BIBLIOTHEQUE DE LA BUCHE

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźtwa

Nr 8 (146) Niedziela 18 lutego 1962 Rok IV.

OPINIA PUBLICZNA

Opinia publiczna wynika z konieczności aktywnego oceniania faktów, nie zaś niewiadomych: uczynków, a nie ludzi. Sama w sobie nie jest ona (podobnie jak i nasz indywidualny osąd obiektywnym probierzem zła i dobra, słuszności i niesłuszności; bywa, że feruje błędne oceny nawet w strefie ludzkich czynów. Opinii publicznej nie wolno natomiast przekroczyć tej cienkiej granicy, poza którą zaczyna się człowiek. Wolno nam ocenić najostrzej alkoholizm pijaczyny z parteru i przedsięwziąć nader stanowcze kroki, aby nie maltretował rodziny i nie zanieczyszczał schodów; ale nie wolno powiedzieć „bydlę". To brzmi paradoksalnie, wiem. Ale: kto wie, czy nie więcej cech zbydlęcenia kryje w sobie dystyngowany i niepijący pan z naprzeciwka, któremu się kłaniamy z szacunkiem. I tak między nami: Bóg jeden wie, ile naszej naprawdę własnej zasługi jest w tym, że nie demolujemy mieszkania i nie zanieczyszczamy schodów. „Nie sądźmy", bo brak nam wystarczających podstaw ku temu. Jeżeli zaś sądzimy — i nam grozi sąd. Za niekompetencję.

Zupełnie słusznie wyczuwasz więzy łączące nakaz miłości bliźniego zarówno ze sprawą aktywnego stosunku do spraw bliźnich (a więc także i opinią publiczną), jak i — tak pozornie sprzecznym — nakazem „nie sądźcie". Bo: wstrzymujemy się od ocen i osądów zbyt łatwych i pochopnych, nie znając wszystkich elementów sprawy „brata naszego", gdyż nie chcemy go skrzywdzić. Ta sama miłość bliźniego unicestwia jednak siłą rzeczy zarówno perspektywę zobojętnienia, jak i własną obłudę; jeśli bowiem ludzie są nam bliscy — nie może być mowy ani o obojętności, ani też o oferowaniu im „towaru" ocen i interwencji zafałszowanych obłudą. Ten sam motyw uruchamia w końcu także i sprawiedliwe w miarę naszych możliwości oceny, osądy i interwencje; służą one społecznemu dobru ludzi, — tak samo, jak indywidualne wyrąbanie ciężkiej prawdy przyjacielowi czynione jest z przyjaźni, a nie wrogości. Sądzę, że w tym ciągu nie ma ogniw błędnych; logika Ewangelii jest żelazna. Ale Chrystus żywił niejakie wątpliwości (sądzę, że słusznie) co do naszej samowiedzy, sprawiedliwości i braku obłudy, nie żywiąc równocześnie złudzeń co do naszej skłonności pogrzebywania żywcem „braci naszych". Nie wykluczając prawa osądu, oceny i interwencji — zaostrzył wydatnie wymogi, warunkujące to prawo. I o wiele częściej powtarzał coś innego, coś bardzo ważnego: proste „pomagajcie sobie nawzajem". A dopiero potem: gadajcie, oceniajcie, sądźcie, interweniujcie.

II SOBÓR WATYK. 11.X. 1962 r.

Ogłoszone zostało następujące Motu Proprio Papieża Jana XXIII o zwołaniu Soboru na dzień 11 października 1962 r.:

Dnia 25 grudnia r.ub. w uroczystość narodzin Pana Naszego Jezusa Chrystusa, urzeczywistniając decyzję już od dawna dojrzałą w naszej duszy oraz zadowalając tymczasym wspólne oczekiwanie całego świata katolickiego, na mocy Konstytucji Apostolskiej Humane salutis zarządziliśmy na rok bieżący rozpoczęcie prac II Watykańskiego Soboru Powszechnego. Obecnie, po dokładnym zbadaniu sytuacji w celu dania uczestnikom Soboru możliwości przygotowania wszystkiego na czas, powzięliśmy decyzję ustalenia daty rozpoczęcia II Watykańskiego Soboru Powszechnego na dzień 11 października.

Data ta została wybrana przez nas ze względu na przypadającą na ten dzień rocznicę wielkiego Soboru w Efezie, który posiada tak wielkie znaczenie dla dziejów całego Kościoła.

W związku ze zbliżaniem się tego uroczystego zgromadzenia, pragniemy jeszcze raz wezwać wszystkich naszych synów i wszystkie nasze córki do wzmożenia modlitw w intencji owocnych wyników tego wielkiego wydarzenia, które wiąże nas tak ściśle z naszymi Czcigodnymi Braćmi i umiłowanymi Dziećmi, bezpośrednio zaangażowanymi w pracach przygotowawczych do tego Soboru, oraz całym klerem i ludem chrześciiańskim oczekującym go z niecierpliwością. Z wyników jakich spodziewają się od Soboru — to przede wszystkim aby Kościół — umacniał coraz bardziej swoją Boską siłę, oraz aby w rozmiarach coraz szerzej wywierał swój zbawienny wpływ na dusze ludzi.

W ten sposób będzie można również mieć nadzieję, iż narody kierując z coraz większą ufnością wzrok ku Chrystusowi — Lumen ad revelationem gentium — zwłaszcza te, które narażone są na wielkie cierpienia z powodu różnych nieszczęść, niezgody i rozmaitych konfliktów — osiągną wreszcie prawdziwe poszanowanie wzajemnych praw i obowiązków.

Dlatego też po dojrzałej decyzji ogłosiliśmy Motu Proprio i zgodnie z Naszym autorytetem apostolskim, postanawiamy i zarządzamy, aby II Watykański Sobór Powszechny rozpoczął swe prace dnia 11 października 1962 r.

Dan u Św. Piotra, 2 lutego 1962 r., w uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny, w czwartym roku Naszego Pontyfikatu".

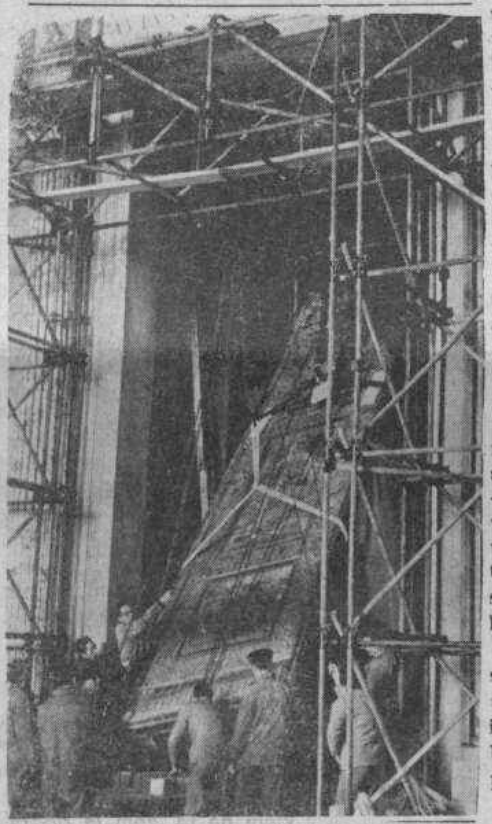

Przygotowania do II Soboru Watykańskiego są także i natury materialnej. W bazylice św. Piotra w Rzymie prace już rozpoczęto. Oto trudna robota przy zamianie spiżowej bramy.

fol. 2435

Słowo Boże

Chrystus wzywa do pracy nad sobą

Znaczenie przypowieści o winnicy jest jasne, jeśli odniesie się ją do Kościoła. Chrystus poprzez wieki i przez posłańców swoich nieustannie wzywa narody i pokolenia do swego Kościoła.

Lecz mało jest jeszcze tych, którzy należą do tego Kościoła. Zbawiciel jednak nie przestaje wzywać do winnicy nawet o spóźnionej już porze dnia i wszystkich pracujących równą darzy zapłatą. Nie wartość zasług ludzkich, lecz dobroć Boża pragnie okazać się przy zapłacie za pracę w winnicy Pańskiej.

W lekcji dzisiejszej Mszy św. czyta nam Kościół wyjątek z listu św. Pawła do Koryntian. Z greckiego życia bierze on dla swej apostolskiej pracy obrazy i nauki, sercu greckiemu najbliższe i najmilsze. We wspaniałym stadionie, zdobnym w posągi i rzeźby, pod lazurowym niebem zebrały się tłumy na wielkie igrzyska. Odbyć się mają pomiędzy innymi jeszcze zawody w biegu i zapasy o wieniec laurowy. Z najwyższą ciekawością i napięciem śledzi widownia wynik walki. Radosne okrzyki zdają się rozsadzać mury stadionu. Szczęśliwy szybkobiegacz wygrywa zakład, najlepszy zapaśnik bierze wieniec.

Owe walki i zabiegi starożytnych przypominają tak żywo nasze życie, które także jest biegiem do mety, do celu. Jest ono walką, potykaniem się, gdzie zwycięstwo nieraz drogo kosztuje człowieka, lecz przynosi wieniec chwały nieskazitelny, jak wieniec laurowy greckiego zawodnika.

Takie to myśli rozwija przed nami w dzisiejszą niedzielę, która w dawnych czasach rozpoczynała okres wielkopostny. Niedzielę Starozapustną obchodzi się dzisiaj również w pokutnym nastroju, w fioletowej barwie przy ołtarzu, bez hymnu radości: Gloria in excelsis Deo.

Także i ewangelię dzisiejszą dostosował Kościół do tej właśnie chwili. Przypomina nam, że do nieba, do zapłaty wiecznej, jako robotnicy we winnicy Pańskiej jesteśmy wszyscy powołani, lecz nie wszyscy wybrani, gdyż wielu nie chciało w życiu potykać się i walczyć o nieskazitelny wieniec wieczystej chwały. Jeżeli chcemy go sobie zdobyć, potrzeba nam wielkiej mocy i męstwa, by zwyciężyć. Trzeba walczyć mężnie, jeśli to życie nasze nie ma być wielką przegraną i haniebną porażką.

A jednak tak mało męstwa na świecie. Na próżno szukalibyśmy go w zastępach ludzi dorosłych, na próżno wśród młodzieży. Jeszcze do walki fizycznej i do trudu fizycznego siły się znajdą, ale gdy idzie o odporność duchową, o wysiłek moralny, o zwyciężenie słabości, następuje klęska po klęsce. Zwycięstwo zaś siebie samego to najpiękniejsze zwycięstwo, to droga do prawdziwej wolności w życiu. Na tę pracę nad hartowaniem swej woli i oczyszczaniem swego charakteru nigdy nie jest za wcześnie. W każdej duszy znajdą się jakieś złe skłonności ze swoimi pozornie słodkimi więzami, które należy zerwać, wykorzenić. Tylko taki bowiem okazuje prawdziwą męskość, konsekwentną w działaniu, rozumną w słowach, pogodną w cierpieniu, nieugiętą w największych zwodach.

Wzorem i pomocnikiem człowieka w tym największym trudzie naszego życia jest sam Chrystus Pan, który w tym okresie wielkopostnym zbliża się coraz bardziej ku nam. Kościół św. przedstawia nam Go w ewangeliach niedzielnych coraz bliższym, serdeczniejszym, aż do wylania ostatniej kropli krwi. On nas dziś woła do pracy zbożnej słowami dzisiejszej Ewangelii: „Idźcie i wy do winnicy mojej" (Mt. 20, 7). On zna życie ludzkie do głębi. Wszak doznał na świecie nędzy i niedostatku, głodu i chłodu, uwielbienia i wzgardy, pracy i łez, męki i śmierci." We wszystkim zaś był ideałem mocy ducha, niezachwianego męstwa.

Idźmy więc za dzisiejszym wezwaniem Chrystusa na trud nasz codzienny, a gdy padniemy, chwytajmy dłoń Jego i błagajmy Go o ratunek, abyśmy nie zginęli! Kiedy zaś staniemy u mety życia, a nagła śmierć przysłoni nam oczy, przyjdzie On i wręczy nam nieskazitelny wieniec chwały.

EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ STAROZAPUSTNĄ — 18 lutego
według św. Mateusza — rozdz. 20, 1-16

Jezus rzekł uczniom swoim: Podobne jest bowiem Królestwo Niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy z robotnikami umowę po denarze za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około godziny trzeciej, ujrzał innych stojących na rynku bezczynnie. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i uczynił podobnie. Wyszedł jeszcze około jedenastej i znalazł innych stojących, i powiedział im: Czemu tu stoicie, próżnując dzień cały? Mówią mu: Bo nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy nadszedł wieczór, rzekł pan winnicy rządcy swemu: Zwołaj robotników i daj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny przybyli, otrzymali po denarze. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni tylko jedną godzinę pracowali, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upału. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu, nie wyrządzam ci krzywdy. Cyżeś się ze mną nie umówił za denara? Weźmij, co twoje, a idź; chcę wszakże i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyliż mi nie wolno uczynić, co chcę? I czyż złym patrzysz okiem na to, żem ja dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Bo wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Z kim los swój podzielę ?

O doborze psychicznym w małżeństwie

Nie było i nie ma chyba na świecie dziewczyny, która by nie zadawała sobie pytania: „Kim będę kiedyś w życiu?" i nie szukała odpowiedzi (choćby przy pomocy wróżb!) na pytanie: „Kiedy wyjdę za mąż i kto będzie moim mężem?"

Tym dziewczęcym pytaniom o własny przyszły los towarzysza marzenia o idealnym typie mężczyzny, którego chciałoby się mieć za męża, Podobnie i młody człowiek, nim zwiąże się małżeństwem, rysuje w wyobraźni typ wymarzonej towarzyszki życia.

Obecny artykuł pragnie Czytelnikom obu płci ułatwić poznanie wyróżnionych przez psychologię typów dziewcząt i młodzieńców.

Przegląd zaczniemy od dziewcząt dając na pierwszym miejscu charakterystykę typu **macierzyńskiego**, nie tylko dlatego, że jest on najpowszechniejszy,ale, że najbardziej odpowiada roli wyznaczonej kobiecie przez naturę. Nawet wtedy, gdy z różnych powodów nie uda się jej założyć własnego domu, serce jej do miłości stworzone tak długo jest niezaspokojone, dopóki kogoś lub czegoś szczerze i głęboko nie ukocha.

Typ macierzyński daje się zaobserwować już we wczesnym dzieciństwie przy zabawkach lalką, kiedy jedne dziewczynki czują się matkami, inne nauczycielkami. Dziewczęta należące do tego typu na ławie szkolnej okazują wyraźną niechęć matematyce i naukom ścisłym. Samodzielność ich na polu intelektualnym można rozbudzić, gdy w grę wejdzie sfera uczuć i wyobraźni, a więc w naukach humanistycznych i zagadnieniach sztuki. W szkole wolą wykładowe siły żeńskie. Bardziej interesują się dzieckiem niż mężczyzną.

Pewną odmianą tego typu są dziewczęta o zainteresowaniach społecznych. W ich skłonnościach ujawnia się cecha opiekuńczości, która sprawia, że czują się spowinowacone ze wszystkimi, którzy potrzebują, a nawet wydają się tylko potrzebować ich **pomocy.**

Typ erotyczny wykazuje od dzieciństwa troskę i dbałość o swój wygląd zewnętrzny, co z czasem nadaje życiu dziewcząt tego typu charakterystyczny ton przejawiający się w formach zachowania, w ustawicznym zmierzaniu do zwrócenia na siebie uwagi płci przeciwnej, w kokieterii, próżności upodobania do tlirtu. Prawdziwą kobietkę łatwo poznać można po sposobie zachowania się, ubiorze, uczesaniu, po żądaniach, jakie stawia rodzicom, aby zaspokoić swe zamiłowania do stroju i wymagań mody. Silnie rozwinięte zainteresowania erotyczne podsuwają temu typowi tematy rozmów, lektury, wybór filmów i przedstawień teatralnych.

Typ **romantyczny** żyje wyobraźnią. Cechuje go intensywność przeżyć własnych, skłonność do marzeń i zamiłowanie do przygód. Do ludzi, których otaczają miłością, dziewczęta typu romantycznego odnoszą się „z uwielbieniem". Owo „uwielbienie" może się zwracać nie tylko do płci przeciwnej, ale do nauczycielki a nawet wybranej przyjaciółki.Ten typ dziewcząt nie umie oddzielać świata wyobraźni od rzeczywistości.Toteż w szkole pociąga, „małe romantyczki" to co działa silnie na wyobraźnię, a więc literatura piękna, sztuka. Ich zachwyty, wyrażane często w przesadnej formie, najpełniejszy wyraz znajdują w dzienniczku, pamiętniku, gdzie piszą o sobie i przedmiocie swych zachwytów używając form zdrobniałych i pieszczotliwych. U tego typu dziewcząt wraz z wiekiem mogą się rozwinąć zdolności artystyczne. Na razie marzą o filmie, scenie, sztuce, w której będą się mogły najpełniej wypowiedzieć i uzyskać sławę.

Typ trzeźwy nie pisuje dzienniczków, nielubi wynurzeń, wyznań, pozbawiony jest przesady w słowach, swe koleżanki skłonne do romantyzmu sądzi surowo i bezwzględnie. Dziewczęta tego typu uczą się dobrze, są obowiązkowe. Nie okazują na zewnątrz swych przeżyć uczuciowych. Nie lubią brać udziału w przedstawieniach szkolnych. Są za to dobrymi organizatorkami wycieczek, imprez o charakterze społecznym, sportowym, w których biorą udział dla wypoczynku i zdrowia,ale nie dla zaprezentowania się i popisu. Na obietnicach tych dziewcząt można polegać, choć z pomocą nie umieją się narzucać. W pracy zawodowej są obowiązkowe, wykazują szybką orientację i zaradność życiową. Myślą o własnej przyszłości: wolnej od przygód ale i od trosk finansowych.

Typ **intelektualny** interesuje się nauką od dzieciństwa, dla zdobycia wiedzy potrafią odmówić sobie przyjemności, zresztą szuka ich przede wszystkim w obcowaniu z książką. Skłonność do refleksji i zainteresowań naukowych okazują dziewczęta tego typu oczywiście i w szkole, gdzie uzyskują wysokie osiągnięcia. Z tego typu dziewcząt rekrutują się późniejsze uczone. Młode intelektualistki powinny szczególną uwagę zwrócić na pracę samowychowawczą, gdyż jednostronne zamiłowania naukowe czynią je często bezwzględnymi i oschłymi wobec otoczenia — zuboża to ich uczucia i odsuwa od wypełnienia zadań i przeznaczeń kobiety.

Jeżeli po zapoznaniu się z powyższymi charakterystykami niejedna z Czytelniczek odnajdzie w sobie cechy wspólne dwom a nawet kilku typom, np. cechy typu macierzyńskiego i erotycznego, lub macierzyńskiego i trzeźwego a nawet intelektualnego, odpowie to rzeczywistości i potwierdzi tym bardziej bogactwo psychiczne wielu naszych dziewcząt.

Trzeźwość w znaczeniu liczenia się z rzeczywistością szczególnie współczesnej kobiecie jest jak najbardziej potrzebna i na szczęście w dzisiejszym pokoleniu jest częstszym zjawiskiem niż to miało miejsce choćby w okresie międzywojennym. Łącząca się z trzeźwością gospodarność jest niezbędna w życiu rodzinnym i pracy zawodowej; wszak dwie piąte ogólnego budżetu przepływa przez kobiece ręce, od umiejętnego gospodarowania pieniędzmi zależy dobrobyt rodziny a pośrednio i kraju.

Nie należy również wstydzić się skłonności do „podobania się" wyrażonej w trosce o własny estetyczny wygląd zewnętrzny dla pozyskania i utrzymania względów mężczyzny, o ile te skłonności reguluje takt moralny i własna godność. A wręcz obowiązkiem kobiety jest dbać o to, by podobała się swemu mężowi. Mężczyzna lubi przeżywać szlachetną dumę z urody i wdzięków własnej żony.

Zamiłowania intelektualne nie muszą i nie powinny wystudzać serca kobiecego. Nasza wielka rodaczka, Maria Curie-Skłodowska,sama troskliwie wychowała swoje córki, o czym jedna z nich z wdzięcznością wspomina w biografii swej matki.

Władysława Mielczarska

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 18 lutego
Starozapustna — św. Symeona
PONIEDZIAŁEK — 19 lutego
św. Konrada
WTOREK — 20 lutego
św. Melanii
ŚRODA — 21 lutego
św. Feliksa
CZWARTEK — 22 lutego
św. Izabeli
PIĄTEK — 23 lutego
św. Piotra Damiana, św. Gerarda
SOBOTA — 24 lutego
św. Macieja Apostoła

ZE ŚWIATA

EKUMENICZNA WSPÓŁPRACA W HOLANDII

Do licznych form katolicko-protestanckich kontaktów i współpracy w Holandii przybyła nowa. Oto telewizja wprowadziła raz na dwa tygodnie 20-minutowe programy „historii biblijnej" Starego i Nowego Testamentu. Programy te są opracowane wspólnie przez rzeczoznawców katolickich i ewangelickich. W przygotowaniu starotestamentowych audycji biorą także udział rzeczoznawcy i chóry żydowskie.

SPOTKANIE MŁODYCH KSIĘŻY Z KS. PRYMASEM

27 grudnia ub. roku, w Warszawskim Seminarium Duchownym, w obecności księdza Prymasa oraz ks. biskupa Stroby z Gorzowa, odbyło się spotkanie najmłodszych 5 roczników kapłanów archidiecezji warszawskiej. Dwa razy do roku, w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, odwiedzają oni mury uczelni, którą niedawno opuścili, aby dokonać wspólnej wymiany myśli i doświadczeń.

30 TYSIĘCY OSÓB STUDIUJE BIBLIĘ

Staraniem Stowarzyszenia Św. Pawła Apostoła w Rzymie zostały zorganizowane korespondencyjne kursy biblijne. Liczba zgłoszeń przekracza trzydzieści tysięcy osób ze wszystkich warstw społecznych Włoch. Poszczególne tematy opracowuje sztab fachowców, złożony ze 170 profesorów i docentów wyższych uczelni. Pełny kurs korespondencyjny, który obejmuje Stary i Nowy Testament, trwa dwa lata.

PIERWSZA TEGO RODZAJU SAKRA BISUPIA

Po raz pierwszy w dziejach Kościoła czarny biskup udzielił sakry biskupiej dwu białym kapłanom. Mianowicie w stolicy Kenii, Nairobi, w dniu 31 grudnia ub. r. czarny kardynał Rugambwa, biskup Bukoby w Tanganice, w asyście dwu tubylczych biskupów, udzielił sakry biskupiej Delegatowi Stolicy Apostolskiej na Afrykę Wschodnią, msgr Guido de Mestri i Delegatowi Stolicy Apostolskiej na Madagaskarze, msgr Felice Pierozzi. Radiostacja w Nairobi podała całą tę historyczną uroczystość.

KOSCIOŁ ANGLIKANSKI WOBEC WATYKANU

Lord of Lambeth, były prymas anglikański Kościoła, dr Fisher oświadczył na posiedzeniu „Brytyjskiej Rady Kościołów", że rzymsko-katolicki Kościół z wroga stał się sprzymierzeńcem. Lord Fisher dodał dosłownie:

„Jest to niezwykłe wydarzenie nie tylko w historii świeckiej, lecz jeszcze większe w historii kościelnej".

Następca dra Fishera, arcybiskup Ramsay, na tym samym posiedzeniu oświadczył, że Komisja do Spraw Wiary i Ustroju Kościoła angligańskiego zaprosiła do swego grona jako obserwatora oficjalnych przedstawicieli Kościołów Rzymsko-katolickiego i Prawosławnego. Kościół rzymsko-katolicki zaproszenie przyjął, prawosławny jeszcze nie udzielił odpowiedzi.

PRYMAS WYSZYŃSKI OCZEKIWANY W RZYMIE

Agencje Reutera i UPI podały 25 stycznia br., że Prymas Polski, ks. kardynał Stefan Wyszyński przyjedzie w połowie lutego br. do Rzymu. Kardynał weźmie udział w pracach związanych z przygotowaniem Soboru Powszechnego. Czwarte plenarne posiedzenie Głównej Komisji Organizacyjnej Rady Ekumenicznej, której Prymas Wyszyński jest członkiem, obradować będzie w Watykanie w dniach od 19 do 27 lutego br.

Oficjalne koła watykańskie wiadomościom tym nie zaprzeczyły, ale wstrzymały się też z ich potwierdzeniem. Natomiast przypominają one, że w niedzielę dnia 11 lutego br., kardynał Wyszyński udzielił osobiście sakry biskupiej ks. Pawłowi Latuskowi podczas uroczystości konsekracji we Wrocławiu.

Z POLSKI

KŁOPOTY NAUCZYCIELI PO USUNIĘCIU RELIGII ZE SZKÓŁ

Usunięcie przez reżym religii ze szkół polskich utrudnia stosunki między parafią a nauczycielem w szczególności na wsi. Przybyłe z Polski osoby opowiadają, że obecnie nauczyciel na wsi i w małym mieście nie może już utrzymywać tradycyjnych stosunków z księdzem. Źle jest też widziane przez władze reżymowe, jeśli nauczyciele regularnie chodzą do kościoła. Trudno bowiem, aby nauczyciel był w szkole antyreligijnym, a poza szkołą człowiekiem pobożnym.

Ponieważ wieś i małe miasta są w 90 proc. pod wpływem duchowieństwa, nauczyciele znajdują się często w bardzo kłopotliwej sytuacji. Na tym tle dochodzi często do groteskowych wydarzeń. Poza tym coraz częściej zdarza się, że w szczególności chłopi bojkotują nauczycieli, którzy nie chodzą do kościoła, omijają ich na drodze, nie uczęszczają na zebrania itp.

KŁAMSTWA GOMUŁKI

Centralną akademią, która odbyła się 20 stycznia b.r. w stalinowskim Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, zainaugurowali komuniści obchody 20-lecia powstania PPR (Polskiej Partii Robotniczej). Choć nie była ona — jak stwierdzała często polska prasa podziemna — ani polską, ani partią, ani robotniczą — historycy komunistyczni dowodzą obecnie, że od chwili powstania PPR obejmowała szerokim wachlarzem wszystkie siły społeczno-polityczne Polski, wysuwając się na czoło walki z okupantem. Jednak fakty i dokumenty, których niemało jest w zbiorach archiwalnych na Zachodzie, mówią wręcz coś innego. Przeglądając je nie trzeba być historykiem, aby ustalić, że powołana do życia na rozkaz Kominternu PPR była jedynie i wyłącznie dywersyjnym instrumentem Moskwy na ziemiach Polski.

Jednym z czołowych improwizatorów historii PPR okazał się ostatnio W. Gomułka. Na wspomnianej wyżej akademii w Warszawie wygłosił on długą mowę, przeznaczoną raczej na eksport niż na rynek wewnętrzny. W mowie tej, transmitowanej przez wszystkie radiostacje radiowe i telewizyjne w Polsce, powszechnie znane fakty historyczne postawione zostały na głowie, a inne skrzętnie przemilczane. Fałszując w sposób przewrotny całą prawdę o najeździe sowieckim na Polskę we wrześniu 1939 r., wyolbrzymiając mikroskopijną rolę PPR podczas okupacji, przemilczając prawdę o mordzie katyńskim i Powstaniu Warszawskim, Gomułka nie zawahał się powiedzieć, że PPR wśród wszystkich ugrupowań politycznych w kraju była pierwszą partią, która podjęła walkę zbrojną z okupantem hitlerowskim przez swoje oddziały partyzanckie Gwardii Ludowej. Gwardia ta — dowodził on — przekreśliła w praktyce rozkazy Komendy Głównej Armii Krajowej o „staniu z bronią u nogi". Również — improwizował dalej Gomułka — „Delegaturze (Rządu Polskiego na Kraj) sprawa walki z Niemcami była zupełnie obca. Więcej nawet — kierując się teorią o dwóch wrogach Polski — Delegatura wychodziła z założenia, że nie wolno utrudniać Niemcom walki ze Związkiem Radzieckim".

„Jeśli Polska — mówił Gomułka—jest dzisiaj wolna i niepodległa,jeśli jej niezależny i suwerenny byt opierają się na mocniejszych niż kiedykolwiek podstawach... to pozostając w pełnej zgodzie z prawdą historyczną stwierdzić należy, że nastąpiło to dzięki słusznej dalekowzrocznej myśli politycznej, która przewodziła PPR przez cały okres jej działalności i którą zaszczepiła całemu narodowi polskiemu". Natomiast „myśl polityczna — powiedział Gomułka—którą kierowały się inne partie w Polsce była fałszywa, szkodliwa i zgubna dla narodu polskiego".

Wystarczy tych kilka cytatów z długiej mowy Gomułki, aby zorientować się, jak przewrotnie zonglują prawdą historyczną przywódcy komunistyczni. Z improwizacji Gomułki wynika niedwuznacznie,że los jaki spotkał Polskę po wojnie jest rezultatem walki PPR i jej oddziałów partyzanckich. Twierdzenia te są jednak dużą przesadą. Wiadomo bowiem, że Rosja Sowiecka narzuciła siłą swoje reżymy innym krajom, choć nie było w nich podczas okupacji żadnych walk komunistycznego podziemia.

ROBERT HUGON BENSON 29

PAN ŚWIATA

Powieść o przyszłych losach świata

(Ciąg dalszy)

Wszystkie dotychczas istniejące kodeksy praw muszą być przeinaczone, wszelkie przeszkody zburzone; stronnictwo musi się zjednoczyć ze stronnictwem, kraj z krajem, kontynent z kontynentem. Nie ma już strachu, bojaźni tego, co nastąpi, lub obezwładnień przez zatargi. Czowiek jęczał już dość długo w bólach porodowych, krew lała się jak woda przez jego własną głupotę nareszcie jednak zrozumiał samego siebie i jest spokojny.

„Niechaj Anglia dowiedzie przynajmniej, że nie pozostaje w tyle poza innymi narodami w tym dziele reformacji; niechaj odosobnienie narodowe, duma rasowa, oszołomienie dobrobytem, nie wstrzymają jej rąk od udziału w tej olbrzymiej pracy. Odpowiedzialność w tym dziele jest nieobliczalna, ale za to zwycięstwo pewne. Idźmy łagodnie, upokorzeni przez świadomość zbrodni naszych w przeszłości, pełni nadziei sławnych czynów na przeszłość, ku nagrodzie widocznej nareszcie — nagrodzie ukrytej tak długo przez samolubstwo człowieka, ciemnotę religii spory językowe — nagrodzie obiecanej przez tego, który nie wiedział co mówi i zaprzeczał temu, co twierdził: „Błogosłowieni cisi, pokój czyniący i miłosierni albowiem posiądą ziemię, nazwani będą synami Boga i dostąpią miłosierdzia".

Oliver, blady po wargi ze wzruszenia, z żoną klęczącą u jego nóg, odwrócił stronicę dziennika i przeczytał króciutki ustęp pod tytułem: Ostatnie wiadomości.

„Podobno — brzmiał ten ustęp — rząd nasz porozumiewa się z p. Felsenburghem".

— Jaskrawe to, jak każda robota dziennikarska — przemówił nareszcie Oliver, przechylając się na krześle — ale sam fakt...

Mabel powstała, przeszła do kanapki we wnęce okiennej i usiadła na niej. Usta jej poruszały się kikakrotnie, lecz nie wymówiły ani słowa.

— Więc nie masz, moja droga, nic do powiedzenia? — spytał nagle Oliver.

Spoglądała na niego przez chwilę bojaźliwie, wreszcie odrzekła:

— Wszak sam powiedziałeś: na co zdały się słowa w takich razach?

— Ale ja chcę, żebyś mi jeszcze raz powtórzyła wszystko, chcę się upewnić, że to nie marzenie senne.

— Marzenie senne? — powtórzyła. — Czy może się przyśnić kiedykolwiek coś tak pięknego?

Znowu powstała wzruszona, przeszła przez pokój i klęknąwszy u jego kolan, ujęła dłonie męża.

— Mój drogi — szepnęła — to nie sen, to rzeczywistość nareszcie. Wszak ja byłam tam również. Czy nie pamiętasz? Czekałeś na mnie, gdy wszystko się skończyło, gdy On wyszedł... Widzieliśmy Go razem, ja i ty. Słyszeliśmy Go — ty z estrady a ja z galerii. Widzieliśmy Go potem, stojąc wśród tłumu, jak wyszedł na przystań a następnie wróciliśmy do domu i zastaliśmy tu — księdza.

Mówiąc to Mabel wyglądała jak osoba pochłonięta cudownym widzeniem. Słowa płynęły z jej ust wolno, bez wzruszenia lub uniesień histerycznych.

Oliver spoglądał na nią przez cały czas, a gdy skończyła, pochylił się i pocałował ją z lekka.

— Tak, ukochana, to prawda, ale pragnąłbym, aby mi ją powtarzano bez końca. Powtórz jeszcze, proszę, swoje wrażenia.

— Widziałam — odparła — Syna człowieczego. Och, trudno określić go inaczej. Albo, jak powiada ten dziennik: Zbawiciela świata. Poznałam go sercem, gdy się tylko ukazał — jak wszyscy — i gdy tylko stanął u balustrady. Rzekłbyś, dokoła jego głowy unosi się aureola. Pojmuję teraz wszystko. Na niego to oczekiwaliśmy tak długo i wreszcie przyszedł, przynosząc pokój i dobrą wolę. Gdy przemówił, zrozumiałam to powtórnie. Głos jego brzmiał jak morze, tak prosty był, tak żałośliwy, a tak mocny. Czyś go nie słyszał?

Oliver potwierdził ruchem głowy.

— Dowierzam mu i co do reszty — mówiła dalej Mabel cichutko — choć nie wiem gdzie jest ani kiedy powróci, ani też co uczyni. Sądzę, że ma jeszcze wiele do uczynienia, zanim poznają go zupełnie. Prawa, reformy, to twoja sprawa, mój drogi, a my — reszta — musimy czekać, kochać go i cieszyć się.

Oliver pochylił się znowu i spojrzał w twarz żony.

— Mabel, dziecko moje...

— Och, wiedziałam o tym wszystkim już od wczorajszego wieczora, dopiero jednak dzisiaj z rana, po przebudzeniu, zdałam sobie z tego sprawę, przypomniawszy sobie cały przebieg wydarzeń. Śniłam o nim przez całą noc. Oliverze, gdzie on teraz jest?

Oliver potrząsnął głową.

— Wiem — rzekł — gdzie jest, ale złożyłem przysięgę.

Skinęła ręką i powstała.

— Rozumiem. Niepotrzebnie pytałam. I oczekiwanie nas zadowoli.

Przez chwilę panowało w pokoju milczenie. Przerwał je Oliver.

— Co — spytał — rozumiałaś, droga, mówiąc, że nie jest jeszcze znany?

— Rozumiem tylko to, nic więcej. Bo świat wie jeno, co on zdziałał, ale nie wie, kim jest. I o tym jednak dowie się z czasem.

— A tymczasem?

— Tymczasem musicie pracować. Reszta przyjdzie stopniowo. Och, Oliverze, bądź silny i wierny.

Pocałowała go szybko i wyszła.

Oliver siedział bez ruchu, zapatrzony, jak to miał w zwyczaju, w rozległy widok, rozpościerający się za oknem. O tym czasie wczoraj opuszczał Paryż, wiedząc już o samym fakcie, gdy delegaci przybyli o godzinę przed nim, ale nie znając jeszcze tego człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na tym wzgórzu, które w czasie bitwy normandzkiej w r. 1944 zostało nazwane „Maczugą" przez dowódcę 1 Pol. Dyw. Panc. generała Maczka — dwie gminy: Mont Ormel i Condehard postanowiły zbudować pomnik, ku czci walczących Polaków. — Oto dwa zdjęcia „Maczugi" oraz Komisja budowy pomnika, do której należą prócz miejscowych francuskich władz także i Polacy w osobach p. M. Czarneckiego, ks. Al. M. Stopy oraz ks. Fr. Zająca, normandzkiego duszpasterza Polaków.

LUDZIE SĄ TACY

Matematyk. W Paryżu w obecności 1300 osób, pod kontrolą zaprzysiężonego rzeczoznawcy odbył się niezwykle atrakcyjny „konkurs" pomiędzy dwoma maszynami elektrycznymi a 48-letnim M. Dagbertem, ojcem dwojga dzieci, znanym z tego, że dokonuje w myśli niezwykle szybko obliczenia matematyczne.

Jednocześnie jemu i maszynom dano do obliczenia 12 zadań matematycznych. Pan Dagbert rozwiązał je w 3,43 min., podczas gdy maszyna dokonała obliczeń w cągu 5,18 min.

Bajarz. Rekord światowy pobił ostatnio gospodarz miejscowości Szamoszeg na Węgrzech — B. Ami. Nagrał on na taśmie magnetofonowej 256 znanych węgierskich bajek ludowych.

Szczególna złośliwość. Westfalski Związek Niewidomych (NRF) zaprojektował dla swoich członków sanatorium na szczycie górskim. Motywując lokalizację bardzo kosztownej budowy władze związku oświadczyły, że „roztacza się stąd cudowny widok na kraj tysiąca gór".

Zawodowstwo nie popłaca. Chilijski tenisista Louis Ayala nie jest zadowolony z zarobków w cyrku Kramera. Jako „amator" — powiedział Ayala, zarabiałem dużo więcej. Podczas ostatnich występów w cyrku Kramera w Londynie zarobiłem tylko 465 dolarów; tak mało nie zarabiałem nigdy jako amator za wzięcie udziału w turnieju.

Niezwykła przynęta. Rybacy w stanie New Jersey zatopili w odległości 50 km od wybrzeży kilka starych statków, żeby zainteresować nimi ryby, lubiące się kręcić w pobliżu nieznanych przedmiotów. W Kalifornii zatopiono w tym samym celu stare samochody. Eksperci badają sposoby osiedlenia na ich karoseriach małych zwierzątek morskich, służących jako pokarm dla ryb. Po ustaleniu jaki typ wozów najlepiej nadaje się do tego celu ustalone zostanie jaka nowa samochodowa przynęta najbardziej ułatwia połowy.

Cenne wspomnienia. Dwór angielski zakupił za 30.000 dolarów pamiętniki aktorki Jacke Than, byłej sympatii małżonka księżniczki Małgorzaty, Tony Amstronga. Pamiętniki te oczywiście nie ukażą się na rynku księgarskim.

Dziwny ekspert. Paryskie Przedsiębiorstwo Instalacji Gazowych zatrudnia na pełnym etacie, specjalnie wyszkolonego psa, który wykrywa pęknięcia w przewodach i rurach gazowych. Pies może wywęszyć ulatniający się gaz na głębokości do 1 metra. 1 km rur gazowych przegląda on w czasie od godziny do dwóch. Dotychczas do przeprowadzenia takiej kontroli trzeba było ponad 40 god.

POLACY W

Historia polskiej emigracji we Francji jest bardzo bogata. Sięga ponad czterdzieści lat wstecz. Obejmuje prawie trzy czwarte miliona ludzi. Wiele jej dokonań odbywa się na szczeblu, obejmującym jej całość. Jednak zasadnicza praca,kształtująca charakter polskiej Emigracji dokonywała się w koloniach, jak zwykli jesteśmy nazywać poszczególne skupiska Polaków. W każdym większym skupisku zaś była placówka duszpasterska, wokół której i w oparciu o którą rozwijało się życie polskie. Tu tworzyła się historia polskiej Emigracji.

Dlatego uważamy za wskazane przypomnieć, a także przekazać przyszłym pokoleniom historię poszczególnych placówek duszpasterskich.

Heroiczna bowiem pierwsza generacja schodzi z tego świata, a byłoby szkodą niepowetowaną, gdyby jej wysiłki poszły w zapomnienie.

Wybraliśmy dziś Merlebach. Jednym z motywów redakcji, że daje reportaż o tej kolonii w pierwszj kolejności jest fakt, że tam nasz tygodnik rozchodzi się w największej liczbie egzemplarzy. Zasługą to miejscowego proboszcza ks. Gockiego i grupie jego dzielnych kolporterów.

Redakcja.

POLSKA PARAFIA

Pierwszy napływ Polaków do Merlebach miał miejsce zaraz po 1-szej wojnie światowej. Założyli oni w 1919 roku „Zjednocznie Polaków". Następnie, po przybyciu z Westfalii licznej rzeszy Polaków założono w roku 1920 Stowarzyszenie św. Barbary. Krótko potem powstał „Sokół", Bractwo Żywego Różńca. Za czasów zaś ks. prob. Misiaka założono „Chór Kościelny" i „Polki". Na tym zebraniu obecny był ks. prob. Kwaśny, obecnie prałat i Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

Pierwszy sztandar polski ufundowało Stowarzyszenie św. Barbary. Stało się to w roku 1921. Senior tutejszej kolonii, znany katolik i patriota, nazywany w tych stronach „królem polskim" p. Olszak Marcin zaprosił na tę uroczystość ks. prałata Helenowskiego z Bruay-en -Artois.

Wielką datą w historii emigracji z Merelbach było oddanie do dyspozycji Polaków starego kościoła francuskiego w roku 1927. Odtąd wszystkie nabożeństwa i uroczystości polskie odprawiane były w „polskim kościele".

W czasie wojny kościół ten uległ częściowemu zniszczeniu. Niemcy zamienili go w stodołę. Stan jego po wojnie zdaniem gminy i francuskiego proboszcza był beznadziejny. Obecnie nie ma po nim śladu. Stało się to mimo starań ks. Zaremby i jego następcy, a także ks. prałata Grimsa, Jugosławianina. Polacy i Jugosłowianie zobowiązali się na pewną sumę dla odnowienia dachu kościoła. Przez niedbalstwo miejscowych władz dach pewnej nocy runął. Kościół rozebrano.

Wracając do przeszłości, widzimy w r. 1927 powstanie parafii polskiej, założenie rady kościelnej. Były to „złote czasy", jak w wszystkich wielkich koloniach polskich.

DUSZPASTERSTWO

Początkowo dojeżdżał do Merlebach raz na miesiąc ks. prałat Taczak z Metz. Stały duszpasterz przybył do skupiska Merlebach w roku 1923.

Oto lista stałych duszpasterzy na przestrzeni lat czterdziestu:

Ks. Misiak — 1923-1926
Ks.Markowski — r. 1929
Ks. Dragan — 1928-1929
Ks. Skrubka — 1929-1932 (zmarł krótko po powrocie do Polski).
Ks. Mieczkowski — 1932-1936
Ks. Posłuszny — 1936- 1939

Ks. Posłuszny był w parafii do momentu ewakuacji ze Wschodniej Francji. Następnie przebywał w Bruay, skąd udał się do Anglii.Po nim objęli parafię po krót-

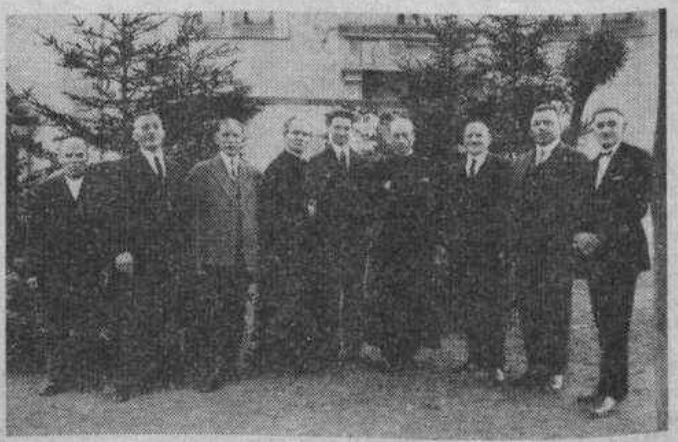

Sitarek, Skrzypczak, Basiński, O. Kulawy, Świgoń, Ks. Mieczkowski, Olszak, Gruszka, X.(Misje św.)

MERLEBACH

kim pobycie ks. Przybysza, ks. Sobieski i ks. Nosal, a skolei w grudniu 1940 ks. Gocki.

Siedzibą księży polskich przed wojną był dom rogowy ulicy „des Ponts" i obecnej ulicy „Erckmann-Chatrian" cały dom — to znaczy dwa mieszkania górnicze należały do księdza polskiego. Księża używali pół domu dla zebrań i zbiórek.

Należałoby na tym miejscu wytłumaczyć położenie placówki Merlebach, któ

J.E. Ks. Biskup Kubina w Merlebach. Na zdjęciu obecny Ks. Prałat Kwaśny, P. Olszak Marcin, Ks. Misiak.

W czasie wojny od 1940-1945 nie było duszpasterza polskiego w Merlebach, ze względu na przyłączenie Wschodniej Francji do Rzeszy Niemieckiej. Opowiadają, że śp. ks. Grządka (zginął w obozie koncentracyjnym) odważył się pokazać kilkakrotnie w Merlebach i w Stiring-Wendel.

Sióstym z kolei duszpasterzem polskim w Merlebach był ks. Zaremba, ze Zgromadzenia OO. Misjonarzy Ducha Św. (1946-1948). Na wezwanie swych przełożonych wyjechał w sierpniu 1948 do Polski.

Obecnym proboszczem, ósmym z kolei (od sierpnia 1948) jest ks. Jan Gocki, syn rodziny emigracyjnej.

mienioną nazwą, to znowu jako Merlebach-Freyming albo poprostu Freyming. Trzy są bowiem parafie na które rozciąga się działalność duszpasterza polskiego: Merlebach, Freyming oraz Hochwald, gmina Freyming.

Większość Polaków zamieszkuje na terenie parafii Hochwald.

Obecnie, biorąc pod uwagę osiedla górnicze, parafia Merlebach składa się z następujących części:

Cite Ste Barbe, znajdujące się na terenie dwóch parafii (Merlebach i Freyming), Cite Cuvelette z terenu parafii Hochwald oraz Cite Reumaux i Hochwald.

rą znano przed wojną raz pod wyżej wy-

Pielgrzymka ze Wschodniej do Rzymu w r. 1936. — Widoczny obecny Ks. Prałat Kwaśny, Pani Mieloszyńska, P. Olszak, śp. Ks. Dziekan Rogaczewski.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Tragedia polskiego dziecka. — W okresie gwiazdkowym kiedy w Belgii w zagadkowy sposób ginęły dzieci, Polacy ze współczuciem śledzili losy trzynastoletniej Marysi Lisiak z Roux, niedaleko Charleroi. W dniu 4 stycznia wyszła z domu, aby ubłagać kupca, któremu chora matka dłużna była pieniądze, by miał jeszcze cierpliwość aż do chwili, gdy matka wróci do zdrowia, a przede wszystkim, by nic nie mówił o tym długu porywczemu ojczymowi. Po wyjściu ze sklepu wszelki ślad po Marysi zaginął.

Dopiero 7 lutego śmigła motorowej łodzi wyrzuciły na powierzchnię kanału zwłoki polskiego dziecka. Okoliczności śmierci pozostają nadal niewyjaśnione.

Przyjaciel Polaków. — Największa ilość Polaków na terenie Francji należy do diecezji Arras. Ustępujący ze względów zdrowotnych ordynariusz tej diecezji, ks. Biskup Perrin swoją dobrocią zaskarbił sobie dużo wdzięczności u Polaków, których był szczerym i oddanym przyjacielem. Toteż dobrze się stało, że Polacy okazali Ks. Biskupowi Perrin swoją wdzięczność. Ks. Dziekan Lewicki w imieniu księży polskich wręczył odchodzącemu Biskupowi adres hołdowniczy, a doskonały chór uczniów Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt dał w pałacu biskupim w Arras koncert pieśni polskich. Wzruszony Biskup serdecznie dziękował chłopcom polskim za tę niespodziankę.

Ks. Józef Jarzębowski, prowincjał Księży Marianów w Anglii, zapadł ostatnio ciężko na zdrowiu i po zawale serca przebywa od szeregu tygodni w szpitalu. Jak wiadomo Księża Marianie prowadzą znaną szkołę średnią w Fawley Court, odpowiednik angielskiego Osny czy Vaudricourt.

O bitwie pod Grunwaldem na podstawie nieznanych dotąd źródeł historycznych mówił w Instytucie im. Gen. Sikorskiego w Londynie ks. Kanonik St. Bełch. Odczyt zagaił i zamknął generał Marian Kukiel.

Pielgrzymka Polaków z Belgii do Rzymu. — Na ostatnie zebranie duszpasterzy polskich z Belgii, jakie miało miejsce w Brukseli w poniedziałek 29 stycznia br., przybył przedstawiciel episkopatu Belgijskiego dla spraw emigracyjnych, ks. Prałat Dejardin przywożąc z sobą 10 tysięcy ulotek w języku polskim o pielgrzymce do Rzymu z okazji 10-lecia Konstytucji Apostolskiej „Exsul Familia". Przy tej okazji okazało się, że wpłynęła już już znaczna ilość zgłoszeń i że zanosi się na to, iż Polacy z Belgii pojadą do Rzymu prawdopodobnie własnym pociągiem, na co potrzeba około 400 pielgrzymów.

Czas myśleć o wyborach, które podobno mają być rozpisane na wiosnę. W takim na przykład Bruay-en-Artois statystyka wykazuje, że jest 4000 wyborców rdzenych Francuzów, a 2000 wyborców polskiego pochodzenia. Warto by wykorzystać tę siłę wyborczą!

Omega

Jak uniknąć wypadków domowych ?

Dom — miejsce które pielęgnujemy z miłością, miejsce odprężenia i odpoczynku, jest także miejscem gdzie zdarzają się częste wypadki, wiele z nich śmiertelnych. Ponieważ zwykle wypadki takie dotyczą tylko pojedynczych osób i nie są tak ciekawe dla reporterów jak większe katastrofy kolejowe, lotnicze czy przemysłowe, czytamy o nich rzadko w prasie i nie zdajemy sobie sprawy z zasięgu tego problemu.

Wiele się pisze i mówi o śmiertelności na drogach, a tymczasem, wg. statystyk prowadzonych w W. Brytanii od 1954 roku, 2000 więcej ludzi ginie co roku poprzez wypadki w domu niż na drogach. Przeciętnie 21 osób umiera dziennie w wypadkach domowych, 20 w wypadkach kolejowych, drogowych i lotniczych, 4 na skutek wypadku przy pracy i 7 w innych wypadkach jak np. utopienie, upadek na ulicy. Rocznie 8000 ludzi umiera po wypadkach w domu, podczas gdy 2.070.000 udaje się po pomoc do szpitala po takim wypadku, z czego 70.000 pozostaje w szpitalu na dłuższy czas.

Zestawienie danych statystycznych wykazuje, że najwięcej wypadków zdarza się u dzieci do lat 5, i u dorosłych po 65 roku. Skłonność do wypadków wzrasta po 45 roku życia. Kobiety i dziewczęta ulegają wypadkom w domu częściej niż mężczyźni, tak że np. w 1959 roku 65% zgonów wywołanych wypadkami w domu to były kobiety i dziewczęta.

Wypadki domowe można podzielić na pięć zasadniczych kategorii: upadki, oparzenia, zatrucia, uduszenia i różne. Choć wypadki mogą przydarzyć się każdemu, upadki są największym niebezpieczeństwem dla osób starszych; oparzenia zdarzają się głównie u dzieci i osób starszych; zatrucia u dorosłych; uduszenie zwykle powoduje tragiczną śmierć u niemowląt i małych dzieci : wypadki różne jak np. utopienie, szok elektryczny przydarzyć się mogą w każdym wieku.

Zastanowienie się nad przyczynami wypadków w domu prowadzi niestety do smutnego wniosku, że większość z nich nie powinna się nigdy zdarzyć. Wypadki w domu wynikają zbyt często z niedbalstwa, przeoczenia i lekceważenia istniejącego niebezpieczeństwa. Wiele czynników można często wyeliminować bez kłopotu. Ileż wypadków spowodowanych jest złym, nieodpowiednim oświetleniem, szczególnie schodów. Choć błyszczące podłogi są często dumą pań domu, warto jest pomyśleć o tym, by nie były one zbyt śliskie. Podarte dywany, dziurawe linoleum, nie przymocowany dobrze dywan na schodach można usunąć lub zabezpieczyć specjalnymi gwoździami lub klipsami. Choć zwykle znamy na pamięć te dziury, czy zagięte brzegi, może zdarzyć się dzień, gdy niezwykły gość, nagły telefon, czy luźny pantofel spowodują poważny wypadek. Druty i kable od lamp, piecyków czy telefonów plączące się luźno po ziemi warto przymocować do listew ściennych czy ścian. Tak łatwo pośliznąć się o tłuszcz rozlany przy gotowaniu i minuta spędzona na wytarciu natychmiast podłogi może zaoszczędzić dużej przykrości. Drabinka czy schodki nie są luksusem — nie warto ryzykować wypadków spowodowanym staniem na piramidzie stołowo-krzesłowej przy robotach domowych.

Poważną pozycję w wypadkach domowych zajmują otrucia. Wiele z nich spowodowanych jest gazem.

Zapach gazu jest dobrze znany. Gdy się go poczuje, należy natychmiast szukać źródła i to nie z ogniem w ręku, gdyż gaz w pewnych proporcjach z powietrzem tworzy mieszaninę wybuchową. Gdy gaz ulatnia się nie z kurka, należy natychmiast wyłączyć instalację przy gazomierzu i wezwać kogoś z gazowni. Jeżeli się śpi w pokoju z palącym się gazowym piecykiem, to należy zawsze zostawić otwarte okno lub drzwi.

Otrucia w domu są czasem powodowane pomyłką przy braniu lekarstw, np. połknięcia środka zewnętrznego, lub właściwego, ale w za dużej dawce. Dobrze jest trzymać lekarstwa w apteczce w specjalnym porządku (czytelne nalepki na butelkach) i wyrzucać pół zużyte lekarstwa, które już pewnie się nigdy nie przydadzą. Jeżeli w domu są dzieci to trzymajmy lekarstwa wysoko lub pod kluczem. Nie jest bezpiecznie trzymać płyny i środki do czyszczenia w butelkach i puszkach po środkach spożywczych .

ANTOŚ ZIELONKA

Szanowanie, Serwus, Bonjour.

Co tu tech samochodów. Dosłownie przejść przez ulice to czasamy niemożliwość fizyczna. A już jak deszcz pada — to koniec świata.

Miałem tu właśnie tydzień temu nazad jedne przygode z tego powodu, bo deszcz padał jak z cebra. Wszystko przez te samochody i przez ten deszcz. Mój jeden koleżka tak mi do gustu ostatniom czasom podpadł, że prawie go lubię jak mojego Edzia, co to w Ameryce na dolary czeka. Edzio ma podobnież przyjechać do Paryża, bo żadnom miarom nie może bez „bożolaka" tam wytrzymać. Jak przyjedzie, to sobie pogadamy, tylko nie wiem jak, bo on sie tera po amerykańsku jąka. To już zupełnie do luftu.

Ale wracajmy do tego mojego koleżki. Miecio ma na imie. Dlatego mi Edzia kropka w kropkie przypomina, że także samo śmirus nieprawdobodobny i teściowe posiada. To przyłazi do mnie Miecio i powiada:

— Antoś, deszcz pada i zmuszonem jestem teściowej na gwałt kupić parasolkie. Z domu teściowa nie może nosa wysadzić, taka ulewa i mnie po parasolkie wysłała. Musiem nawet prędko ten sprawunek załatwić, bo mamusia do iluzjonu idzie i sie spieszy, a bez parasolki nie może wyjść.

No to wyszlim po te parasolkie, ale te cholerne samochody życie zatruwajom. Absolutnie niemożebne, żeby tak przeszkadzać, jak dwóch spokojnych obywateli chce przejść przez ulice. Co krok zrobiem, to „Pi...pi...pi..." te szofery trombiom i faktycznie — niemożebne zrobić kroku, tak sie naprzykrzajom. A tu do tego leje deszcz, jak nieszczęście, a my bez parasolki. Szczęście, że po tej stronie ulicy, co byliśmy, znajdowała sie kafejka Miecio powiada:

— Antoś, wstompiem na chwile, może te samochody sie uspokojom, albo przestanie lać, albo co...

Wstąpilim, usiedlim, winiocho zamówilim i czekamy. Cierpliwie. Bez denerwacji. Od czasu do czasu jeden albo drugi głowe na ulice wysadza,, żeby sie zorientować w sytuacji, ale mowy nie ma. Te samochody, jakby sie na nas uwzięli, tylko „Pi.pi...pi..." Ale wyszlim. Szoferaki nasz sztorcujom, jak święty Michał diabła, ze jem pod koła właziem, a to nie nasza wina. Idziem prosto, przytomnie, tylko one nam sie pod nogamy pętajom. Tłumaczem jem, że te parasolkie musiem kupić, bo teściowa do kina sie spieszy. Nie było inszej rady, tylko poszlim do jednego znajomego koleżki, co też po tej samej stronie ulicy polskie knajpkie trzyma, takie małe, nieduże i myślem, żeby u niego te samochody przeczekać, aż przejadom.

Usiedlim sobie spokojnie w kąciku — przytulnie było — i czekamy. A rzeczywiście przytulnie było, deszcz nie padał, bo pod dachem. Nie będziem przecież

„Niedaleko padnie jabłko ..."

Gdy byłem mały, usłyszałem kilkakrotnie opinię na temat mojego wyglądu: „wykapana mama" i dodane uzupełnienie: „ale usposobienie ma chyba ojca?" Niejeden raz wpatrywałem się w portret matki wiszący w pokoju (matka umarła wkrótce po moim urodzeniu), doszukując się podobieństwa, i musiałem przyznać rację. Gorzej było z usposobieniem: nie mogłem dopatrzyć się podobieństwa. Nie dosyć na tym: nie wierzyłem w nie, nawet wewnętrznie oburzało mnie takie wtrącanie się do mojego życia myśli, słów i czynów, które uważałem za niepodzielnie własne. Uważam tak zresztą do dziś. Prawda jednak jest bardziej skomplikowana.

Człowiek rodzi się nie jako „niezapisana karta", na którą sam w ciągu życia wszystko naniesie, ale przynosi na świat — po swoich przodkach — „posag" zarówno cech fizjologicznych jak i skłonności poznawczych i pożądawczych. Pewna prawda tkwi w przysłowiach: „niedaleko padnie jabłko od jabłoni", „chcesz wiedzieć jaka będzie kiedyś twoja dziewczyna, popatrz na jej matkę". Zahaczamy tutaj jednocześnie o drugie zagadnienie: o zagadnienie cech nabytych w okresie najwcześniejszego dzieciństwa, to jest w czasie, kiedy dziecko nie ma zdolności używania rozumu albo już ma, ale w bardzo ograniczonych ramach, kiedy jego psychika biernie przyjmuje wszystkie bodźce, a jest bardzo plastyczna.

Noworodki różnią się od siebie cechami fizycznymi: są małe i duże, czarne i jasne, o różnych oczach, noskach i buziach. Różnią się cechami psychicznymi, które na razie przejawiają się w odruchach takich jak spokojne lub niespokojne leżenie. Ale noworodki mają różnych rodziców, którzy będą przy nich rozmawiali, mają różne domy — urządzone przez tych rodziców — gdzie jest hałas lub spokój, bałagan lub porządek, jasno lub ciemno. W okresie pierwszych kroków, pierwszych słów, pierwszych sądów będą miały przy sobie rodziców: gotowe wzory, którym będą chciały dorównać pod każdym względem. I te cechy nabywane nieświadomie wywrą kolosalny wpływ na całe dalsze życie, będą promieniowały na późniejsze decyzje,

Tak jak teraz każda rozumna matka przychodzi ze swoim niemowlęciem do lekarza, aby zbadał, czy budowa fizjologiczna dziecka jest normalna, tak marzę, aby w przyszłości każda matka szła do psychologa, aby zbadał, jaki jest stan psychiczny dziecka i jak należy kierować jego rozwojem. Psycholog da mu do zabawy rozmaitego rodzaju zabawki. Będzie obserwował, jak dziecko na nie reaguje, co z nimi robi. Mając za sobą naukowe opracowania, długą osobistą praktykę, na podstawie godzinnej albo i dłuższej zabawy będzie mógł dużo powiedzieć o psychice dziecka. Poda jej nieregularności, zaleci odpowiedni kierunek wychowawczy, aby dziecko mogło rozwinąć się na normalnego człowieka.

To kiedyś, a teraz ty uważaj na swoich malutkich braciszków, siostrzyczki, małych sąsiadów i małe sąsiadki, abyś pozostał w ich życiu jasną drogą, dobrym wzorem.

MA GŁOS!...

życia narażać dla głupiej parasolki. Żeby nas samochody przejechali? Ale coś wypadało zomówić, nie? No, to zamówilim po dzwonku śledzia i po jednej wódeczce czystej-ojczystej. Nie żeby tam co, tylko dla organizmu i na uspokojenie nerw. A wódeczka zamrożona była na słupek. Jak w Warszawie „Pod Setkom". Potem Mietuchna zamówił cenaderki, a ja flaczki. Dobre byli, może tylko ciut-ciut za pieprzne. Jak pieprzne, no to po jeszcze jednej wódeczce. Potrzeba było, bo deszcz lał ciągle jak z cebra i te samochody: „Pi...pi...pi..."

Potem na odwyrtkie — ja zamówiłem cenaderki, a Miecio flaczki i Mietuchna zauważył, że po kieliszku to drożej wynosi, dubeltowo i lepiej zamówić buteleczkie.

— Zaoszczędziem, Antoś, — powiada — to bede mógł teściowej nejlonowe parasolkie kupić. Czysta karkulacja, nie?

I siedziem tak sobie spokojnie w kąciku i tylko gadu-gadu o tem i o owem. Anim sie spostrzegli, a tu już wieczór.

Jakem wyszli, to faktycznie samochodów dużo nie było, ale wszystkie sklepy pozamykane. Co tu robić? Miecio gorzkiemy łzamy sie zalewa, że ukochanej teściowej parasola nie kupi, po mordzie jeszcze zainkasuje. Ledwom go nerwowo uspokoił. Pięć koniaków wypił, zanim mu przeszło.

Aż tu patrzem, a jeden sklep jeszcze otwarty. I to właśnie z parasolamy. No to wchodziem i powiadamy:

— Parasol, s'il vous ple...

Nie było czasu długo wybierać, to wzielim, co było pod rękom, kazalim zapakować i taszczem do domu.

Co było, lepiej nie mówić. Ja jakoś tam zwiałem, ale Miecio do tej pory przegranem chodzi. Ja nie wiem, jak mu teściowa przebaczy. Bo zamiast parasolki nejlonowej, to sie okazuje taki duży na patyku ogrodowy parasol nam sprzedali w żółtoczerwone pasy. Za żadne skarby teściowa nie chce z nim na ulice wyjść. Właściwie dlaczego? — A wszystko przez te cholerne samochody.

Szanowanie, Serwus, Lezerwuar.

Każda gospodyni wiedzieć powinna, że ...

Wełnę i swetry trzeba umieć prać. A więc przede wszystkim materiał czy też sweter moczymy przez godzinę w zimnej wodzie z dodatkiem amoniaku, Następnie dobrze wyciskamy i pierzemy w zimnych, dobrze rozgotowanych płatkach mydlanych. Nie należy wełny trzeć, a jedynie wygniatać. Po dokładnym wypłukaniu sweter lub sukienkę zawijamy w ręcznik kąpielowy, rolujemy i wyciskamy. Ostatnia czynność to wieszanie i tu trzeba wykazać pewną znajomość rzeczy aby nie zdefasonować naszej garsonki czy nowej wełnianej bluzeczki. Pamiętajmy więc, że sukienkę na przewiewnym miejscu, swetry i bluzeczki rozłożyć na ręczniku nadając im odpowiedni fason.

●

Jeśli dostałyśmy na gwiazdkę buteleczkę perfum czy wody kwiatowej i pragniemy część z niej przelać do rozpylacza, pamiętajmy o tym, aby przed tym wrzucić do flakonu kilka szklanych kulek, po to by powierzchnia zbliżyła się do hermetycznego korka. Pozwala to opóźnić proces ulatniania się zapachu.

●

Aby wywabić plamę z rdzy trzeba skropić ją kilkoma kroplami soku z cytryny lub 10% roztworem kwasu cytrynowego. Prasujemy gorącym żelazkiem przez bibułkę, którą stale przesuwamy.

GROBOWIEC MICKIEWICZÓW W MONTMORENCY

Na cmentarzu w Montmorency pod Paryżem znajduje się między innymi grobowiec rodzinny Mickiewiczów. Złożono w nim najpierw zwłoki Adama Mickiewicza po przywiezieniu ich z Konstantynopola w r. 1855 i spoczywały tu do chwili przewiezienia ich do Kraju i złożeniu ich w krypcie wawelskiej w Krakowie w r. 1890.

Obecnie w grobowcu rodziny Mickiewiczów na cmentarzu w Montmorency spoczywają zwłoki żony wieszcza, Celiny z Szymanowskich Mickiewiczowej, zmarłej 5 marca 1855, następnie są tu zwłoki synów poety: Aleksandra (1842—1864), Jana (1845—1885), Władysława (1838—1926) i jego żony Marii z Malewskich (1834—1926) oraz wnuków poety: Adama, Celiny, Heleny oraz Marii, która urodziła się w r. 1868, a zmarła w r. 1952. Pani ta, rodzona wnuczka Adama Mickiewicza (Górecka za mężem), dożyła czasów nam współczesnych i była żywym łącznikiem między pokoleniem obecnym a tym, w którym żył, tworzył i działał wielki nasz poeta i wieszcz narodowy.

Tak dotąd więc, na cmentarzu w Montmorency spoczywają trzy pokolenia rodziny Mickiewiczów.

WIADOMOŚCI Z BIEGUNA POŁUDNIOWEGO

Kiedy w roku 1912 kapitan Scott w wyścigu do Bieguna Południowego pobity został przez Amundsena o miesiąc, droga z Me-Murdo do Bieguna zabrała 76 dni! W drodze powrotnej Scott i jego czterej towarzysze zginęli wśród lodowców.

Osiągnięcie, jakiego dokonali Amundsen i Scott, okupione było straszliwymi ofiarami, bo ekspedycje odbywały się przy temperaturze około 100 stopni poniżej zera, miały do pokonania olbrzymie lodowce, zamiecie śnieżne. Zaprzęg, do sani z ekwipunkiem i żywnością stanowili ludzie i psy, bez żadnych udogodnień technicznych.

Zupełnie inaczej wygląda podróż do Bieguna obecnie po 50 latach. Pierwszym człowiekiem, którego noga stanęła na Biegunie Południowym od czasów Scotta, był w 1956 rogu George Dufek. 1.200 km, jakie Scott pokonał w 76 dni, admirał Dufek przebył w ciągu trzech godzin, samolotem! Obecnie istnieje niemal stała komunikacja między stacją badań na Antarktydzie a Biegunem Południowym.

Start i lądowania samolotów odbywają się na wielkich płaskich lodowcach, których wysokość dochodzi do 2 tyś. metrów. Z wysokości 6 tyś. metrów lecąc bezpiecznie nad bezkresną pustynią śniegu, widać wszystkie przeszkody terenowe, dla których pokonania jeszcze 50 lat temu ludzie tracili życie. Teraz na Antarktydzie sieć licznych stacji radarowych i radiowych zabezpiecza podróż.

POLSKIE ULICE W PARYŻU

Wiele ulic Paryża nosi nazwy związane z imionami znanych Polaków i z Polską. Tak na przykład wśród bulwarów paryskich, nazwanych imionami marszałków Francji, znajduje się Boulevard Poniatowskiego. W obwodzie XVI Paryża jest Rue Copernic, a w rejonie Auteuil — Place Chopin. W centrum Paryża od wieku XVIII znajduje się Place de la Vistule, a od czasów wystawy światowej w 1937 r. istnieje Place de Varsovie.

SPOTKANIE EKUMENICZNE WE WŁOSZECH

We Włoszech wszystkie Kościoły protestańskie zbudowały wspólnym wysiłkiem „Dom spotkań ekumenicznych" pod nazwą „Agape". W „Agape" odbyło się nieoficjalne ekumeniczne spotkanie teologów katolickich, protestanckich i prawosławnych. Referaty wygłosili: sekretarz generalny Światowej Rady Ekumenicznej w Genewie dr Vissert Hooft, prawosławny biskup oraz francuski dominikanin O. Beaupere. Prelegenci naświetlili ze swego punktu widzenia możliwości i drogi zjednoczenia chrześcijan. W zebraniu wzięto także udział szereg księży katolickich z Włoch.

FUNDACJA FORDA WSPIERA UNIWERSYTETY KATOLICKIE

Dwa uniwersytety katolickie w USA, a mianowicie: Georgetown i Loyola, otrzymały ostatnio subwencje z Fundacji Forda w wysokości: pierwszy — 350 tysięcy, drugi — 300 tysięcy dolarów.

WZOROWA WIEŚ DLA UBOGICH

Pod stolicą Kolumbii, Bogotą, powstaje obecnie wzorowa wieś, przeznaczona dla ubogich. Pierwsza transza jest obliczona na dwieście jednorodzinnych domków, następnych 180 jest w planie. Warunki spłaty są bardzo dogodne. Inicjatorem tej wzorowej wsi jest znany w całej Kolumbii z radiowej „Chwili Boga" działacz społeczny, o. M. Garcia Herrero.

ODKRYCIE GROBU ŚW. FILIPA APOSTOŁA.

Według relacji radia watykańskiego w Hierapolis, w Małej Azji, został odnowiony autentyczny grób św. Filipa Apostoła. Ze św. Filip Apostoł został pochowany w Hierapolis, świadczył o tym już w II wieku po Chr. biskup Efezu, Polikrates, w liście do ówczesnego papieża, Wiktora I.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „GŁOS KATOLICKI"!

Tygodnik francuski, „Temoignage Chretien", opublikował w nrze 910 WYWIAD Z J. ZAWIEYSKIM. Wywiad dotyczył zarówno roli i możliwości działania posłów Koła „Znak" w aktualnie istniejących warunkach, jak też spraw polskich w ogóle, a także oceny perspektyw świata zachodniego. Perspektywy te widzi Zawieyski pesymistycznie. Szczególnie krytycznie ocenia on spotykane zbyt często w literaturze francuskiej: beznadziejność, nihilizm i zniechęcenie. Zapewne dlatego właśnie redakcja „Temoignage Chretien" zaopatrzyła wywiad w tytuł: „TRUCIZNA Z ZACHODU".

●

Znany krakowski malarz abstrakcjonista, TADEUSZ KANTOR, wystawiał ostatnio najnowsze swe prace w Galerie H. Le Gendre w Paryżu.

●

W archiwum państwowego Muzeum w Oświęcimiu odnaleziono ostatnio PAMIĘTNIK WIĘŹNIA ŻYDOWSKIEGO, spisany w języku hebrajskim, przedstawiający przeżycia autora w getcie łódzkim. Pamiętnik obejmuje ok. 315 kartek, z których nie wszystkie są czytelne.

●

15 stycznia „MAZOWSZE" rozpoczęło występy na Kubie.

●

Na doroczny MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TEATRALNY W PARYŻU („Teatr Narodów") wyjadą z Polski w marcu lub w kwietniu: zespół wrocławskiej pantomimy oraz teatr „Ateneum" z Warszawy, który wystawi „Ryszarda III" Szekspira oraz „Kram z piosenkami" w opracowaniu Leona Schillera.

Abonament możesz opłacić :

we Francji : „Głos Katolicki" — „La Voix Catholique" — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii : Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles № 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — Kobenhavn S.

w Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen № 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Z życia emigracji

SETNE JASEŁKA W PARYŻU

O zasługach Sióstr Szarytek z Zakładu św. Kazimierza nie mam zamiaru mówić. Instytucja ta, założona jeszcze za czasów Wielkiej Emigracji, zasłużyła się wybitnie Ojczyźnie na przestrzeni jednej dziesiątej historii tysiąclecia Polski.

Jednym z małych wycinków wkładu do kultury polskiej są z górą 100 lat dawane Jasełka przez cały styczeń każdego roku. Każdy szanujący się Polak w Paryżu i okolicy poczuwa się do obowiązku wziąć w nich udział, choćby w roli zwykłego widza.

W tym roku z okazji setnej rocznicy wystawiania Jasełek cały szereg osobistości francuskich i polskich odwiedził Zakład św. Kazimierza, podziwiając piękną grę młodych artystek, śpiewaków i tancerek. W każdą niedzielę stycznia rzesze Polaków płynęły w kierunku rue Chevaleret z ciekawością, w przekonaniu jej zaspokojenia, a wracały urzeczone polską mową, kolorami i światłami. Ale również w przekonaniu dobrze spełnionego obowiązku wobec instytucji 100 latki, z poświęceniem prowadzonej przez polskie Siostry Szarytki.

WALNE ZEBRANIE KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ.

W stolicy emigracji polskiej w Lens odbyło się dnia 4 lutego Walne Zebranie naczelnej organizacji, skupiającej prawie całość polskiego życia we Francji. Po rannej mszy w Kościele polskim odprawionej przez kierownika duchowego emigracji we Francji ks. prałata K. Kwaśnego, w czasie której kazanie wygłosił kapelan Kongresu ks. prob. K. Czajka, delegacje wszystkich związków i organizacji zebrali się w przyjemnej sali nowego domu CFTC.

P. Kudlikowski, przedsiębiorczy prezes Kongresu przywitawszy obecnych przystąpił do sprawozdań członków zarządu. Z dyskusji wyciągnięto wniosek, że ważną jest:

1) sprawa przeorganizowania prac Komisji Oświatowej.

2) zwrócenie uwagi i skoncentrowanie wysiłków na młodzież.

3) tysiąclecie chrześcijaństwa Polski.

Na trzech tych problemach skupiły się obrady, prace i przyszłe projekty Kongresu.

Wybory zatwierdziły dzielnego prezesa Kongresu p. Kudlikowskiego na jego dotychczasowym stanowisku. Sekretarzem pozostał nadal p. Piskorski, skarbnikiem zaś w miejsce ustępującego z powodów zdrowotnych p. Ratajczaka wybrany został p. B. Szambelańczyk. Zasłużonego p. Ratajczaka mianowano członkiem honorowym zarządu Kongresu.

RADA WOLNYCH POLAKÓW W FRANCJI

Dnia 28 stycznia miało miejsce spotkanie Wolnych Polaków wszystkich poglądów w Domu Kombatantów w Paryżu. Wyłoniła się z niego Rada Wolnych Polaków mająca na celu złączenie wszystkich wysiłków Emigracji w najwyższym celu: osiągnięcia autodeterminacji Narodu polskiego.

Rada wybrała prezydium w osobach p. min. Demideckiego, jako prezesa, pp. Jaklicza i Paczyńskiego w charakterze wiceprezesów, p. Jakubowskiego, sekretarza i p. Zółtowskiego, skarbnika.

W najbliższym czasie Rada Wolnych Polaków we Francji ogłosi swą deklarację.

OFIARY

na tydzień miłosierdzia

Ks. Czajka Kazimierz O.M.I. — Lens (P. de C.) — od Rodaków z terenu parafii polskiej:	
Bractwo Róż. szyb 2	439.80
Bractwo Róż. szyb 4	360.00
Bractwo Róż. szyb 9, 11 i 16	288.50
Bractwo Róż. szyb 12, 14 i 15	712.60
Tow. Polek szyb 2 i miasto	20.00
Złożono w biurze parafialnym	35.00
razem	1.855.90
p. KARYSZKOWSKA Halina — VOIRON (Isere)	10.00
Ks. Kan. Dr PLATER-ZYBERK Aleksander — od Bractwa Żywego Róż. w LA MACHINE (Nievre)	50.00
p. KRASOWSKA Józefa — BERCK-PLAGE (P. de C.)	10.00
p. TUREK Simon — od Bractwa Żyw. Róż. JEANNE D'ARC(MOS.)	90.00
Za pośrednictwem Administracji „NASZA RODZINA" — PARIS	
p. Filipczak (Moselle)	10.00
p. Pilarski (Yonne)	5.00
p. Przybylska (Ain)	10.00
p. Młynarska (Cher)	7.00
p. Skura (Oise)	6.50
p. Walentynowicz (S. et O.)	2.00
p. Delinger (S. et L.)	10.00
p. Korpanty (Aube)	10.00
p. Owsiany (Nord)	5.00
p. Kochan J. (S. et O.)	10.00
p. Jurek (Aveyron)	10.00
p. Bania (Ht-M.)	20.00
p. Kantorski (M. et M.)	5.00
p. Mordec — Paris 3.	10.00
p. Słonina (Oise)	10.00
p. Job (Oise)	5.00
p. Słuchowska — Essen	4.00
p. Kwiatkowski (C. d'or)	15.00
p. Kędzierska (Calvados)	10.00
RAZEM	164.50

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej — C.C.P. 1268-75 — PARIS

Krzyżówka nr. 58

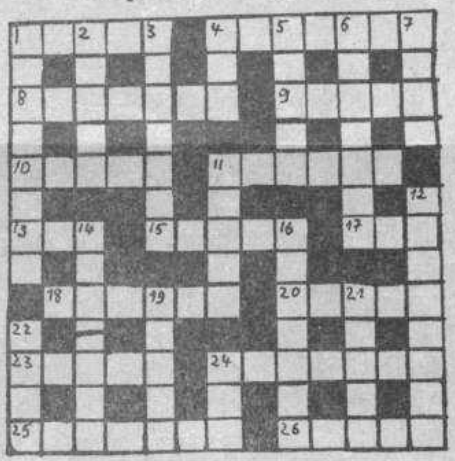

Poziomo: 1. Napój alkoholowy niweczący zdrowie i charakter Polaków. 4. Miarka z podziałką. 8. Silnik zamieniający energię na ruch obrotowy. 9. Czyliż, albo, czy nie. 10. Ciemność. 11. Ciekły, potoczysty. 13. Największa rzeka w Afryce. 15. Przedstawiciel handlowy. 17. Niski głos kobiecy. 18. Starorzymskie suknie spodnie z białej wełny. 20. Część nogi. 23. Z trudnością, zaledwie. 24. Zdrojowisko w południowej Polsce (z = a). 25. Jedwabna tkanina. 26. Kurki (wstecz).

Pionowo: 1. Składniki pokarmowe spełniające ważną rolę w przemianie materii i energii. 2. Bezpłatnie. 3. Ciecz używana do wyrobu farb. 4. Cnotliwa. 5. Pnącza. 6. Maszyna rolnicza do czyszczenia ziarna zbożowego. 7. Pieśń, śpiew solowy. 11. Kropki na twarzy. 12. Błazen nadworny króla Zygmunta Starego. 14. Miejsce objawień Matki Boskiej. 16. Drapieżniki z rodzaju kotów. 19. To samo co 10 poziomo (wstecz). 21. Wielki zwierz drapieżny rodzaju żeńskiego. 22. Biała szata, którą kapłan zakłada pod ornat. 24. Wykonawca wyroków sądowych.

Rozwiązania zależy nadsyłać w terminie do 28 lutego br. Za poprawne odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

„GŁOS KATOLICKI" — „LA VOIX CATHOLIQUE"

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RIChelieu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE
Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Wiadomo już, że walki w Algierze, trwające bezmała 7 lat, wnet zostaną przerwane. Rebelia algierska dochodzi do porozumienia z rządem francuskim w tajnych rozmowach, które prawdopodobnie pod koniec lutego zostaną ukoronowane niepodległością. Oto Ben Khedda, prezydent algierski z swym „rządem".

Elektroniczne struny głosowe zostały wynalezione przez dwóch profesorów uniwersytetu z Moguncji. Wynalazek ten może oddać wielkie usługi chorym, którzy stracili głos.

Minister fryzjerem. P. Masinde Muliro jest w Kenii ministrem przemysłu i handlu oraz komunikacji. Wysoka ta godność nie przeszkadza mu prowadzić salonu damskiego w Nairobi. Jednym strzałem dwa zające...

W Rzymie otrzymał święcenia kapłańskie ks. Ryszard Wolak z Toronto (Kanada). Prymicjant jest synem emigrantów polskich. Chociaż urodził się już w Kanadzie, biegle włada językiem polskim. Zdjęcie przedstawia go w dniu święceń w otoczeniu członków rodziny, która przybyła z Kanady na tę uroczystość. Po ukończeniu studiów ks. Wolak wróci do Kanady, by w ramach polskiej prowincji Misjonarzy Oblatów pracować wśród tamtejszych Polaków.